

# 35-kilometrowy "spacerek" z Frydka do Cieszyna

Data publikacji: 8.04.2016 14:30

Od frydeckiego dworca kolejowego do dworca w Czeskim Cieszynie wiodą nie tylko tory Kolei Miast Śląskich wybudowanej w 1888 roku i łączącej Frydek z Bielskiem, dwa miasta śląskiego pogranicza, ale też i niebieski szlak pieszy liczący 35 kilometrów. Wspaniała droga dla tych, którzy chcą wiosennej zaprawy.

□

Do Frydka dojazd banalnie prosty. Co godzinę pociąg z Czeskiego Cieszyna, a co dwie ze stacji Cieszyn. Po drodze widoczne stare dworce kolejowe, zamknięte dziś na głucho, lecz piękne w swej architekturze: Ropica, Trzycież a także te, które nadal pełnią swą nadaną im przez projektantów funkcję – w Gnojniku i Dobrej. Z lewej strony w kierunku jazdy roztacza się widok na pasmo Beskidu, z prawej – na wyżynę (pogórze).

Na frydeckim dworcu można zrobić drobne zakupy, naładować akumulatory w jednej z dwóch niedalekich gospód, ale wizja 35-kilometrowego marszu nie pozwala na takie ekstrawagancje. Szlak prowadzi bocznymi uliczkami przez kładkę dla pieszych położoną nad tnącą miasto na dwie nierówne części ekspresówką. Potem wiedzie przez dzielnicę domków jednorodzinnych. Po drodze wylania się hipermarket znanej zagranicznej sieci, gdzie można zrobić ostatnie zakupy, bo o ile udajemy się na wycieczkę w sobotni lub niedzielny poranek, to raczej te kilka mijanych na szlaku sklepików będzie zamkniętych na głucho.

Wychodzimy z miasta, przez las – jednak co warto pamiętać niemal 90 proc. drogi wiedzie asfaltem. Co rusz wylaniają się przydrożne krzyże i figurki świętych, które zostały niedawno odremontowane za unijne pieniądze w ramach Euroregionu Beskidy/Beskydy. Napisy po czesku zdradzają, że jesteśmy na tradycyjnym etnograficznym czeskim terenie Śląska Cieszyńskiego. Ta sytuacja zmieni się dopiero w połowie marszu.

Pierwsza większa miejscowość to Bruzowice. Ze wzgórza czuwa nad okolicą barokowy kościół św. Stanisława – to niewątpliwie polski i krakowski przy okazji akcent. Na przyległym doń cmentarzu krzyż z 1839 roku ufundowany przez miejscowego proboszcza Andrzeja Prutka. Poniżej pomnik z nazwiskami poległych podczas I wojny światowej – 29 nazwisk, na bocznej ścianie nazwiska zamordowanych w okresie II wojny – czterech mieszkańców Bruzowic.

Droga wiedzie nieco pod górę. Na horyzoncie majaczą blokowiska Hawierzowa, natomiast z prawej cały czas spogląda na nas najwyższy szczyt Beskidów – Łysa Góra. Wśród łąk i pól, i pasących się koni dochodzi się do zapory w Żermanicach, wybudowanej w latach pięćdziesiątych ub. wieku na Łucynie, rzece, która przez niecały rok do 1 września 1939 stanowiła południowo-zachodnią granicę Rzeczypospolitej.

A zatem znajdujemy się już na Zaolziu. Wokół zalewu trawiaste plaże zachęcają do pikniku. Nieczynne jeszcze sklepiki i barki – sezon rozpocznie się dopiero za miesiąc. A szlak tymczasem wiedzie ziemną ścieżką pod górę. Do tej części Szobiszowic, której położenie uchroniło od niszczycielskich fal potopu. W oczy rzuca się kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny postawiony w okresie budowy zapory jako swoista rekompensata za zatopioną przez wodę zalewu świątynię. Obok cmentarz, na który prowadzi aleja wysadzana niebotycznej wprost wysokości tujami. „Čim jste vy – my jsme byli, čim my jsme i vy budete”, jakże częsty a prosty tekst pojawiający się w różnych językach na różnych cmentarzach, a zawierający w sobie odwieczną prawdę – wszak i my umrzemy. Więc cieszymy się, że ta chwila jeszcze nie nastąpiła i wykorzystajmy dobrze dany nam czas.

A wąska asfaltowa droga prowadzi do Cierlicka Górnego i wychodzi dokładnie na restauracyjkę. Tu jest mniej więcej połowa szlaku i tu zaczyna się najmniej ciekawy fragment wędrowki – poboczem szerokiej drogi nr 11 łączącej Czeski Cieszyn z Hawierzowem.

Po kilku kilometrach szlak skręca w boczną, raz pnącą się pod górę, raz opadającą drogę na Zadki. Mijany przydrożny krzyż z 1906 roku pozdrawia podróżnych po polsku „Niech będzie pochwalony Pan Jezus Chrystus”. „Na wieki wieków, amen”, odpowiadamy i maszerujemy dalej. Jednak busołą jest widoczny już z daleka kościół na Kościelcu.

Według legendy w miejscu, gdzie stoi świątynia miał zapaść się wóz ciągnięty przez woły, na którym spoczywała trumna ze zwłokami księżnej Katarzyny Sydonii. Piękna opowiadka, lecz mało co wspólnego ma z prawdą, gdyż ostatnim miejscem spoczynku księżnej jest klasztor w dolnośląskim Lubiążu, a sam kościół powstał najprawdopodobniej już w XV wieku, choć całkowicie został przebudowany w początkach ubiegłego stulecia.

Nieopodał znajduje się Dom Polski im. Żwirki i Wigury, gdzie można obejrzyć ekspozycję o asach podniebnych przestworzy albo trafić na jakąś imprezę urządzaną przez miejscowe koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, najliczniejszej – co zawsze z dumą jest podkreślane przez jego działaczy – organizacji skupiającej naszych rodaków z Zaolzia.

Szlak wiedzie wokół wzgórza, na którym zginęli w 1932 roku w katastrofie lotniczej Żwirko i Wigura. Dwa symboliczne groby (lotnicy są pochowani na warszawskim cmentarzu powązkowskim) i pomnik Ikar. Co roku w rocznicę tragedii na Żwirkowisku, jak zwą Zaolziacy to miejsce odbywają się uroczystości patriotyczne. A w zwykłe dni jest to miejsce spacerów okolicznych mieszkańców.

Droga wiedzie granicą gmin. Czerwone tabliczki z nazwą ulicy to jeszcze Cierlicko, granatowe, dwujęzyczne czesko-polskie to Stanisławice, część Czeskiego Cieszyna.

Ścieżka wspina się i meandruje przez las. Na polanie ambona. Świetne miejsce na obserwację i odstrzał. Bach bach. W zapadającym mroku trudno wychwycić samotną wieżę zamkową w Kocobędzu, ale gdzieś w dole migoczą światełka Cieszyna i pociągają ku sobie. Zwykły twardy asfalt, od którego odbijają się podeszwy a zarazem chyba jedna z piękniejszych podmiejskich tras spacerowych czy rowerowych.

Mijając jary i wąwozy, podziwiając niebieski firmament przechodzimy pod wiaduktem czeskokieszyńskiej obwodnicy i mijamy cmentarz, powstały w 1925 roku po podziale Cieszyna i regionu. Ulica Cmentarna. Na rogu z Długą na prywatnej posesji poza oficjalną czesko-polską tablicą z nazwą ulicy są jeszcze dwie, po słowacku i po niemiecku. Zdziorny przyczynek właściciela do dyskusji o wielokulturowości miasta.

Szlak prowadzi dalej, aż do dworca kolejowego, ale można też sobie skrócić drogę zbaczając w lewo, w stronę Olzy i na Brandysie przejść pod torami kolejowymi, i iść wzdłuż Olzy Konteszyńcem. Zaraz most. I ponownie znaleźliśmy się w sercu Śląska Cieszyńskiego – w książęcym Cieszynie.

(ÿ)

